

kenka opr. luty 1997  
H. Marcinkowski

poprzedni w K: 68

V '03  
21



Liberacka Maria

Toruń  
tel. tel. 260-46

**Martuzy**  
JOW Gr. Pom.

**Koszalka Maria**  
zam. Liberacka

ps. "Jadwiga"

**K-68/68**

Pom

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI

Staszka Maria

J: K: 68/68 Pom

Staszki Jan G. Pom.

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa k. 12 s. 1-12

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora —

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”): —

III/1 – dot. rodziny relatora —

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. — 1945

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945) —

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – Inne... —

IV. Korespondencja

1. biuro k. 3 s. 1-4

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] k. 11

VI. Fotografia

brak

I/1. Relacja - Kossalka Maria.

1. - Wiésna młye 21.01.1975 r. (mps) - k. 8 s. 1-8  
Arch. S. Zawackiej
2. - Wiésna młye 26.01.1988 r. (mps) -  
- Arch. S. Zawackiej k. 4 s. 9-12





oprac.  
H.M. Moczulski

Relacja uczestniczki walk o niepodległość 1939-45  
poz. \_\_\_\_\_  
data wpływu \_\_\_\_\_

I. Dane osobiste

1. Liberacka -Koszałka Maria
2. 25 marca 1927 r w Łążku pow. Swiecie
3. Juliusz i Anna Janeck
4. Ojciec z wykształcenia handlowiec / Szkoła Handlowa w Gdańsku/  
Po 1918 r. ukończył kurs dla pracowników policji państwowej w Grudziądzu. Obsadzany był zwykle na placówkach nadgranicznych /np. Polskie Brzozie, Opalenie itp/ ze względu na znajomość języka niemieckiego. W roku 1933 przeszedł na emeryturę i osiadł na wsi, dzierżawiąc 25 ha gospodarstwo rolne w Tuchlinie pow. Kartuzy. Matka z zawodu modystka z chwilą zamążpójścia przerwała wykonywanie zawodu.  
Mąż jest nauczycielem, posiada wykształcenie wyższe.
5. W 1954 r. uzyskałam dyplom mgr geografii z zakresu geomorfologii w Uniwersytecie M.Kopernika w Toruniu. Obecnie pełnię funkcję sekretarza w Instytucie Geografii UMK.
6. Toruń,

II. Okres przedwojenny

Do 1939 roku byłam uczennicą Szkoły Powszechnej w Tuchlinie pow. Kartuzy. Ukończyłam 4 klasy tej szkoły.

III. Okres okupacji

1. ~~Gazka~~ W roku 1940 /jesienią/ zostałam wraz z całą rodziną wysiedlona. Przeniesiono nas na gospodarstwo rolne /o pow. 12 ka/, którego właścicielem był Arhut Otto<sup>12</sup>/. Wysiedlenie naszej rodziny było pierwszym tego rodzaju posunięciem wobec ludności polskiej na terenie powiatu kartuskiego.
- 2 - 3. Do organizacji zostałam zwerbowaną przez ojca /wówczas członka Rady Naczelnej - "Jeremi"/ zaprzysiężoną zostałam wiosną 1942 r. przez Jozefa Dambka /"Jura"/- w okresie kiedy Rada Naczelna TOW Gryf Pomorski ukrywała się w domu moich rodziców w Rębienicy pow. Kartuzy.  
Pełniłam następujące funkcje: łącznika Rady Naczelnej do Komendantów powiatowych /np. "Maćka - B.Bigusa i "Zbyszka"- R.Bigusa/. Moim wówczas zadaniem była czuwanie czy ktoś niepowołany nie zbliża się do domu.  
W tymże czasie w ramach TOW Gryf Pomorski zawiązała się organizacja kobieca "Przedświt", do której wraz z matką /"Mateczką"/ i siostrami "arylą i Wandą" należałam.



- ✓ Komendantką tej organizacji była p. Halina Kurowska /"Kryształ"/  
✓ Znana mi również była wówczas p. Franciszka Skąpska, która później ukrywała się u naszych sąsiadów pp. Choszczów.

Zadaniem naszej organizacji było niesienie pomocy materialnej więźniom obozów koncentracyjnych i oflagów. Moim zadaniem było przekazywanie pod wskazane adresy "zezwoleń" na przesłanie paczek żywnościowych do oflagów. Kontakt z oficerami w Murnau nawiązaliśmy dzięki p.F.Skąpskiej, która miała tam znajomego oficera. Tenże oficer przekazał swym kolegom wskazane adresy. W ten sposób akcja ta rozszerzyła się bardzo. Organizacja nasza TOW-Gryf Pomorski oddziaływała również propagandowo umacniając Polaków na duchu przez przekazywanie wiadomości radiowych, niesienie pomocy i ukrywanie Polaków, którzy zostali wysiedleni i wiele innych tego rodzaju poczynań cechowało naszą ówczesną działalność. W momencie aresztowania posiadaliśmy spory plik "zezwoleń", które "Maryli" udało się ukryć.

4. Otrzymałam nominację na plutonowego /?/ - nie zachowały się jednak żadne dowody.

5. Aresztowania w naszej rodzinie rozpoczęły się w 1943 r.

W dniu 25 lutego 1943 aresztowano ojca pod zarzutem ukrywania, w znalezionym bunkrze, Polaków. Razem z ojcem aresztowano Mieczysława Janeckiego, zbiegłego z robót przymusowych w Szczecinie. Ojca aresztowała miejscowa żandarmeria na skutek donosu Niemca Gerarda Noftza, który późnym wieczorem zameldował, iż widział u nas obcych ludzi. Organizacja chciała odbić ojca, lecz on sądząc, że uda mu się wybronić od zarzutu ukrywania Polaków przed służbą wojskową nie zgodził się na to. Drugą przyczyną było, iż nie chciał zbyt wcześnie zdradzić istnienia naszej organizacji. Niestety wcześniejsze aresztowania spowodowały, iż nazwisko ojca powtarzało się kilkakrotnie. Ojciec ze względu na swoje rozległe znajomości w całym woj. pomorskim /praca w różnych miejscowościach na stanowisku przodownika policji - zaufanie do ojca ludzi, którzy znali go jeszcze z 1918 roku, kiedy to zorganizował zatrzymanie i przejęcie całego pociągu z żywnością i pasażerami wysyłanego do Niemiec, z działalności w okresie lądowania Hallera itp./ojciec był inicjatorem wielu połączeń mniejszych grup organizacyjnych z naszą organizacją /patrz Ciechanowski "Ruch oporu na ..."/  
Jak później się dowiedzieliśmy w/w sąsiad miał za zadanie obserwację naszego domu.

Po kilku dniach pobytu w więzieniu w Kartuzach został



przekazany do Gestapo w Gdyni, a następnie do Gdańska. Jeszcze w czasie pobytu w Gdyni nawiązał kontakt z więźniami z Gestapo, którzy mogli pod nadzorem wychodzić do miasta/porzędkowi i ogrodnik/. Panowie ci /nazwisk nie pamiętam/ przysłali wiadomość, gdzie ojciec się znajduje, prosząc jednocześnie o pomoc materialną dla swych rodzin. Siostra "Maryla" pojechała do Gdyni i zawiozła ojcu zmianę bielizny. Byli bardzo zaskoczeni, skąd wiemy o jego tam pobycie. Wydawało im się to takie podejrzane, że zatrzymali siostrę. Wróciła późną nocą bardzo zbita do domu. Dwaj panowie z Gestapo przy pomocy ojca wyjechali do Szwecji. Rodzinie ich pomagaliśmy początkowo, lecz po częstych wizytach Gestapo w naszym domu zaniechaliśmy tego nie chcąc skierować ich na ten ślad.

Dnia 6 marca 1943 roku została aresztowana mama wraz z bratem "Mateczka" i "Zielony"/, którzy zostali przekazani bezpośrednio do Gestapo w Gdańsku.

Nawiązaliśmy kontakty aby ojca wyciągnąć z Gestapo - niestety dalsze aresztowania pogrążały ojca coraz bardziej, bo każda konfrontacja uwierdzała Gestapo o pozycji ojca w TOW, i chcieli przez tortury dowiedzieć się o miejscach pobytu "Jura" "Rysia", ks. Wryczy i innych członków organizacji.

Gestapo pozostawiło nas trzy siostry na wolności. Jak się okazało było to zrobione specjalnie aby złapać ew. łączników organizacji. Przyjeżdżali do nas często a nawet przebywali u nas przez 3 doby bez przerwy.

Pewnego razu /dokładnej daty nie pamiętam/ przyszedł taki łącznik <sup>(p. Dziamski)</sup> z innym nieznanym mi łącznikiem od naszej stacji nadawczej z meldunkiem. W ostatniej chwili zauważyliśmy jadących do nas gestapowców. "Maryla" ukryła meldunek a z łącznikami ustaliśmy, że się nie znamy, że przechodząc wstąpili zapytać czy nie ma koni do sprzedania. Udało się potrzymali ich do wieczora, i zwolnili. Pamiętam też inny przy-

padek, łącznik p. Dziamski /ukrywający się i posiadający fałszywe dokumenty/ przyjechał do nas z jakimś meldunkiem. Oparł rower o dom i w tym momencie zauważył, że na stoliku pod oknem leżą czapki gestapowców, udając że poprawia sznurowadło wsiadł na rower i odjechał. Gestapowcy nie zauważyli go początkowo - ja zamarłam z przerażenia /akurat podawałam im jedzenie/-. Zauważyli go dopiero jak wsiadał na rower ale nie gonili bo sądzili, że jest to przechodzień, bo przez nasze obejście wiodła publiczna droga.



Po drugie nie chcieli się zdradzić, że są u nas. Robili wszystko aby się to nie wydało. Ustaliłyśmy wobec tego znak /biała bielezna na sznurze/ że Gestapo jest w domu.

Wreszcie w nocy z 2 / 3 maja 1943 roku zostałyśmy i my aresztowane. Aresztowało na Gestapo z Gdyni. Zbito bardzo mą starszą siostrę /"Wandę"/. Następnie nad ranem przewieziono nas do Gdyni stąd do Gdańska. Tam na korytarzach i podwórzu pod ścianami stało bardzo wielu aresztowanych, nie znałam nikogo. Później okazało się, że aresztowano braci "Maćka" i "Zbyszka". Potwierdziliśmy, że ich znamy ale tylko z okazji pobytu w ~~winnicy~~ Gowidlinie, gdzie chodziliśmy do kościoła. Po pewnym czasie wypuszczono ich, i innych znanych nam młodych ludzi.

Należy jeszcze nadmienić, iż w czasie aresztowania ojca nie przeprowadzono zbyt dokładnej rewizji i broni nie znalezione. Natychmiast też została ona od nas zabrana.

Po dwu i pół miesięcznym pobycie w Gdańsku i częstych konfrontacjach z ojcem, któremu stale powtarzaliśmy ~~przez~~ w obecności gestapowców, że nie wiemy przecież czego od nas rządzą, nie znamy wymienianych przez nich ludzi itp; obroną linią naszej obrony zdołaliśmy utrzymać do końca i nie zdradziłyśmy nikogo. Na zarzuty, że gromadzili się u nas młodzi ludzie, ojciec i my jednakowo tłumaczyliśmy, że schodzili się do nas aby potać i pobawić się.

Do obozu przybyliśmy w dniu 19 lipca 1943 r. Po pewnym okresie pobytu w obozie zjechało tam Gestapo gdańskie. Wezwano nas ponownie na przesłuchanie. Przesłuchania odbywały się w nowym budującym się obozie męskim. Przesłuchiwał mnie Röhrer. W tej samej izbie Stencel przesłuchiwał jakichś męzczyzn, których nie znałam. Röhrer po sprawdzeniu danych personalnych nie pytając mnie o nic pisał protokół, który następnie kazał mi podpisać. Poprosiłam o pozwolenie przeczytania go. Uczynił to sam. Odmówiłam podpisania go, bo był niezgodny z utrzymywaną przez nas wersją. Wyrzucił mnie do przyległej izby. Następnie po pewnym czasie przyszedł z pytaniem czy podpiszę, odpowiedziałam, że po zmianie tego co jest sprzeczne z prawdą. Dostałam wtedy po buzi i zabrał mnie spowrotem do izby gdzie podarł poprzedni protokół i napisał nowy, który podpisałam.

Kazano mi stanąć pod barakiem, byłam zdemontowana i miałam łzy w oczach. Przechodząc obok czekających sióstr, wiedziałam, że widziały w moich oczach co jeszcze bardziej mnie "rozkleiło". Stałam sama pod barakiem i płakałam. Przechodzący



✓ Kaszubowski zapytał dlaczego płaczę i czy bardzo mnie zbity. Nie odpowiedziałam bo cóż miałam odpowiedzieć, że wstyd mi było tej słabości, że mogłam spowodować lęk i niepokój sióstr?.

W obozie zostałam przydzielona do grupy więźniarek, które sprzątały willę komendanta obozu. W tym czasie pamiętam, że zdarzył się wypadek ucieczki więźnia. Widziałam tylko grupę SS z psami, którzy wracali z pogoni. Sprawilo to na mnie okropne wrażenie.

Po otrzymaniu numeru /24 188/ z czerwonym "winklem" zostałam włączona do "Ausenkommando". Pracowałam przy sprzęcie rzepaku na polach opodal obozu / pomiędzy obozem a cegielnią/.

Cierpiałam wówczas na krwotoki nosa. Miałam szczęście, że przez kilka dni mej pracy w polu doglądał nas Niemiec /żołnierz z obsady obozu/, który mieszkał niedaleko nas w Rębienicy i znał zarówno ojca jak i mnie. Pozwolił mi odpocząć i robić sobie zimne okłady. Po powrocie z pola, matka jak i znajome panie z naszej "sztuby" /J. Rołeczka, H. Strzelecka i inne/ prosiły blokową /Jackowską/ aby uzyskała dla mnie zwolnienie z tego komanda, co po kilku dniach nastąpiło. Następnie zostałam przydzielona do szwalni DAW, gdzie pracowałam do momentu ewakuacji obozu tj. do 25 stycznia 1945 r. Ewakuowana zostałam pierwszego dnia ewakuacji obozu. W grupie około 800 kobiet wyszliśmy z obozu w godzinach popołudniowych. Załadowano nas do kolejki wąskotorowej, którą przewieziono nas do Stegny /?/ Następnie zapędzono nas do wiejskiej karczmy, gdzie nocowaliśmy. W dniu następnym przeprowadzono nas przez Nogat do miejscowości /nazwy nie pamiętam/, gdzie nocowaliśmy w stodole. W nocy słyszałyśmy huk wystrzałów i wybuchy bomb - mówiono, że bombardowano Gdańsk. Następnego nocleg wypadł nam na lotnisku w Pruszczu. Po wymarszu z Pruszcza natknęliśmy się na pierwszego zabitego więźnia, leżącego na wznak i częściowo przy-sypanego śniegiem. Nazw kolejno mijanych miejscowości nie zapamiętałam, pamiętam natomiast bardzo dobrze nocleg w chlewie majątku w Kolbudach. W czasie marszu zorientowaliśmy się już, że Niemcy zabijają ~~na~~ osłabionych więźniów.

W Żukowie otrzymaliśmy po raz pierwszy ciepły posiłek. Następnego etapu postuju <sup>miał</sup> być w Przodkowie. Dotarliśmy tam późnym wieczorem. SS zorientowali się, że kościół był zajęty przez grupę mężczyzn. Wobec czego cofnięto nas do majątku Młynki, gdzie ku naszej radości udało nam się niepostrzeżenie udoić trochę mleka.

Z.II 1945 roku dotarliśmy do Łebna, gdzie nocowaliśmy w kościele. Wieczorem ludność miejscowa - kaszubska - przywiozła nam ciepłe- gorące! pożywienie.



Podobnie czyniono dla innych kolumn przepędzanych więźniów. Uważam, iż taka postawa ludności była wynikiem pracy naszej organizacji, która /przynajmniej w swej wczesnej fazie organizacyjnej, kładła na te sprawy duży nacisk/. Z łebna prowadzono nas do Luzina. Przy rannym apelu okazało się, iż brak jednej więźniarki. Szukano przez długi czas bagnietami w sianie. Wreszcie znaleziono ją, wyprowadzono przed nasze szeregi, bił ją głównie młody gestapowiec /podobno Łotysz/ korbą karabinu. Kolba zła- mała się kobieta ani nie jęknęła, tylko osłaniała się<sup>1</sup> jak mogła uchyłała od razów. Rozw<sup>s</sup> cieczoney SS-owiec chwycił jakiś drąg leżący na podwórzu i dalej bił kobietę. W pewnym momencie sam uderzył się w rękę - zawył - nasza reakcja była wręcz za- skakująca bo nieomal ryknęliśmy gromkim śmiechem. W końcu kobie- tę oddano pod nadzór miejscowej żandarmerii a nas pognano dalej. Przez Zamostne doszliśmy do Gniewina, gdzie rozlokowaliśmy się w dwu kilkuizbowych barakach. W naszej izbie znajdowało się ok. 60 kobiet - powierzchnia izby wynosiła ok. 20 m<sup>2</sup>.

Chorowałyśmy na tyfus i czerwonkę. Wyżywienie było marne, brak wody. Cierpiałam wówczas na zapalenie stawów kolanowych, naj- gorsze były dla mnie noce. Nie mogłam bowiem długo wytrzymać w pozycji z podkurczonymi nogami, tak było mało miejsca/ więc stałam oparta o ścianę, a w ciągu dnia gdy tylko było można drzemałam i leżałam<sup>2</sup> wyciągniętymi nogami.

Pewnego dnia /chyba ok. 10 - 12 marca 1945 roku/ w godzinach porannych nasza "aufzyjerka" ukarała za coś więź- niarki rosjanki- kazała im klęczeć w rozmokłym zimnym ,niegu. W południe zaczął się ruch wśród Niemców. Wypędzali nas na apel, i zakomunikowali, że ruszamy w marsz. W ostatniej chwili wycofałyśmy się /matka, i siostry/ z kolumny i schroniłyśmy się w "Urewirze". Zdawałyśmy sobie sprawę, że mogą nas wszystkie rozstrzelać, ale byłyśmy takie słabe, że każdy marsz zdawał się być ostateczną naszą klęską. W obozie pozostawiono 2 żołnierzy. Zauważyliśmy, że mają pod mundurem cywilne ubrania. Domyśla- łyśmy się, że front jest blisko. Po południu narastał głuchy grzmot przejeżdżających gdzieś obok czołgów. Jakaś niewielka strzelanina z broni ręcznej i maszynowej a potem ogromna ci- sza. Po długim wyczekiwaniu powoli zaczęliśmy wychylać się z naszych izb. Żołnierze gdzieś zniknęli. Dookoła panowała martwa cisza. Pod wieczór przyjechał do nas żołnierz rosyj- ski, obwieszczając, że jesteśmy wolni. Wyszliśmy poza bramę. Pamiętając co spotkało żydówki, nie wychodziliśmy z obozu. Wyszliśmy do piero następnego dnia. Wówczas za radą oficera radzieckiego zabierając kilka chorych na tyfus kobiet ruszy-

*przed potuchniem Niemcy zapalił i zj- do ręki, strzelając do siebie i do kolegów - strzelił i c.*



liśmy do domu.

W czasie pobytu w obozie brałam udział w tajnym nauczaniu. ✓✓ Uczyła mnie p. Halina Strzelecka i p. Lilka Banasiakowa. Uczyły mnie głównie języka polskiego i historii. Z historii zrobiłam sobie mały notesik w którym notowałam wszystkie ważniejsze daty w historii Polski. Języka polskiego uczyłam się na klasykach polskich. Np. przez pewien okres czasu wieczorami po "Betruhe" czytano głośno /szeptem/ Chłopów Reymonta. Prócz tego w organizowanych występach, początkowo tylko dla naszej izby później i dla innych, brałam udział recytując wiersze, urywki prozy itp. W ostatnie święta Bożego Narodzenia z kolędą chodziliśmy po innych sztubach - niosąc nadzieję rychłego oswobodzenia.

IV. Po oswobodzeniu rozpoczęłam naukę w szkole średniej. Ponieważ byłam opóźniona szkołę średnią robiłam normalnie aby wyrównać braki. Po małej maturze wzięłam kurs skróconego Liceum, i tak w czerwcu 1949 roku uzyskałam świadectwo maturalne.

Wyjechałam do Poznania celem rozpoczęcia studiów na Wydziale Mat-~~Przyrodniczym~~ Przyrodniczym Uniwersytetu Poznańskiego na kierunku geograficznym. Klęską dla mnie było nie dopuszczenie do egzaminów wstępnych. Rozpoczęłam starania o odwołanie tej decyzji. Przyczyną jej bowiem była nasza przynależność do Tajnej Organizacji Gryf Pomorski, był to rok 1949. Dowiedziałam się o szykujących się egzaminach dodatkowych, które zostały zorganizowane ze względu na zbyt mały nabór kandydatów. Dzięki pomocy dobrych ludzi zostałam przyjęta na I rok studiów. Wakacje spędzałam w domu rodziców, którzy pozostali tymczasowo na gospodarstwie Niemca tam gdzie nas swego czasu wysiedlono. Pomagałam jak umiałam w prowadzeniu gospodarstwa. Były to bardzo ciężkie dni. Ojciec często /3 razy/ aresztowany był przez Urząd Bezpieczeństwa. Przez kilka lat /aż do około roku 1950/ ~~musiał~~ był pod nadzorem tego Urzędu. Wówczas wyłączył się niemal całkowicie z życia społecznego. Żyliśmy więc nadal w napięciu i niepewności jutra.

W roku 1952 po skończeniu pierwszego stopnia studiów geograficznych zostałam wytypowana na studia drugiego stopnia z zakresu geomorfologii. Zostałam więc przeniesiona do Torunia, gdzie uzyskałam w roku 1954 tytuł magistra geografii z zakresu geomorfologii. Z nakazu pracy ~~zostałam skierowana~~ <sup>musi</sup> skierowana do Instytutu Melioracji i użytków Zielonych w Bydgoszczy. Pracowałam tam w charakterze st. asystenta. Znajdowałam się w grupie opracowującej dolinę dolnej Wisły.



W roku 1958 zostałam zaangażowana do biura Sekretarza Generalnego Komitetu Organizacyjnego VI Międzynarodowego Kongresu INQUA /International Association for Quaternary Research/, który został zorganizowany w Polsce w roku 1961 w Warszawie.

Od 1961 roku pracowałam w Instytucie Geografii Uniwersytetu M.Kopernika w Toruniu na etacie st. asyst. naukowo-dydaktycznego. Od roku 1964 przeszłam na etat pracownika naukowo-technicznego. Ze względu na warunki rodzinne /czwórka małych dzieci/ nie mogłam w przewidzianym czasie skończyć pracy doktorskiej. Od roku 1973 przerzucono mnie na etat administracyjny - pełnię funkcję sekretarza Instytutu Geografii UMK.

Do ZBOWiD zapisałam się w 1968 roku. Byłam dwukrotnie delegatem na Zebranie Walne Oddziału ZBOWiD w Toruniu. Obecnie jestem członkiem zarządu Koła przy UMK i członkiem komisji socjalnej przy tymże kole.

Prócz tego jestem członkiem Polskiego Towarzystwa Geograficznego, gdzie od kilku lat prowadzę sprawy finansowe oddziału. Jestem również członkiem zarządu Pracowniczych Ogrodów Działkowych przy UMK.

Składałam relacje:

- 1/ dla Muzeum Sztutthof w Gdańsku
- 2/ pisemną relację /jak wyżej/ w sprawach dotyczących warunków pracy i bytu więźniów młodocianych ~~w Sztutthofie~~
- 3/ dla piszącego pracę magisterską stud. V roku historii na temat życie kulturalne i religijne w obozie.
- 4/ dane dotyczące działalności naszej rodziny w ramach Gryfa Pomorskiego są zamieszczone w książce Ciechanowskiego: Ruch oporu... oraz niewielkie wzmianki na temat ojca-Dunin Wąsowicz-Obóz koncentracyjny Sztutthof
- 5/ dokumentami nie dysponuję żadnymi, bo wszystkie zagięły po naszym aresztowaniu.
- 6/ relacje na temat naszego udziału w pracy w TOW Gryf Pomorski mogą udzielić następujące osoby: p.H.Kurowska, Fr.Skańska, I.Stawska-Geysztorowa.

O naszej pracy w obozie natomiast pp. Z.Kopeć, A.Reclaw, H.Marcinkowska-Szuca, Z.Buske, I.Wagner, W.Felchnerowska i wiele innych. Dokładnych adresów w/w nie znam są one jednak członkiniami ZBOWiD w Gdańsku.

Toruń, dnia 21 stycznia 1975 r.

*M. Libera*  
/mgr Maria Libera-Koszałka



Relacja członka konspiracji

5.  
ARCHIWUM  
Biblioteka / 9 /  
poz. 68 / 10 m.  
data wpływu \_\_\_\_\_

I.1. Maria Liberacka de domo Koszałka

2. urodzona 25 marca 1927 r. w Łązku pow. Świecie n. Wisłą

3. Juliusz Koszałka, Anna de domo Janeck.

Ojciec z wykształcenia był handlowcem /ukończył Szkołę Handlową w Gdańsku/. W roku 1919 został żandarmem pomocniczym w pow. Wejherowo. W Policji Państwowej pozostał aż do 1933 r. Był Przewodnikiem w różnych placówkach, często nadgranicznych /Polskie Brzozie, Opalenie/. W roku 1933 przeszedł na emeryturę i powrócił na Kaszuby. Tam w Tuchlinie pow. Kartuszy wydzierżawił gospodarstwo rolne. Należał do PPS i Związku Zachodniego. Matka z zawodu modystka po wyjściu zamaż nie pracowała zawodowo, zajmując się domem.

4. Toruń,

tel. 260-46

II.1. wyższe UMK Toruń 1954

III. nie dotyczy

IV. Wojna zastała moją rodzinę składającą się z 6 osób /  
/w tym czworo dzieci - ja najmłodsza/ w Tuchlinie pow. Kartuszy.

Ojciec prowadził gospodarstwo rolne a cała rodzina w jakimś stopniu pracowała razem z rodzicami.

W 1940 /jesienią - listopad - grudzień/ zostaliśmy wysiedleni.

Był to pierwszy przypadek wysiedlenia w tym terenie. Nasze gospodarstwo objął Niemiec - autochton - Otto Archut a nas osadził na własnym gospodarstwie leżącym niedaleko - w Rębienicy.

Ojciec i my wszyscy mieliśmy pracować na tym gospodarstwie a wszelkie nadwyżki on zabierał.

V. Ojciec już w 1940 roku nawiązał kontakt z Tajną Organizacją Wojskową "Gryf Kaszubski". Intensywna praca konspiracyjna rozpoczęła się dopiero w 1941 r w Rębienicy. Była to mała rozproszona osada. Jednym z sąsiadów był Niemiec o nazwisku Nowz.

W czerwcu /?/ została cała nasza rodzina: matka, brat dwie siostry i ja zaprzysiężone przez 'Jura' /Józefa Dambka/ obecnym był też 'Ryś' /Gierszewski/ ojciec /wtedy jeszcze 'Jeremi'/.  
Nasze pseudonimy: nasza matka - "Mateczka", brat - "Zielony",  
najstarsza siostra Agnieszka - "Maryla", druga siostra Eleonora - "Wanda", ja - "Jadwiga".



W tym okresie tj. od 1941 do końca roku 1942 / a ściśle jesieni tegoż roku / przebywali w domu rodziców "Jur", "Rys", "Kryształ", p. <sup>h.m.v.</sup> Fr. Skapska, której pseudonimu nie pamiętam i wielu innych członków "Gryfa". Odbywały się u nas odprawy, narady, zebrania Rady Naczelnej jak też odprawy komendantów powiatowych.

Nasze zadania były następujące; byliśmy łącznikami do komendantów powiatowych do różnych członków "Gryfa", jeździliśmy po formularze na fałszywe dokumenty, przewoziliśmy broń, rozwoziliśmy komunikaty radiowe, zbieraliśmy specjalne zezwolenia na paczki żywnościowe dla oficerów polskich w Oflagach, które następnie przekazywaliśmy rodzinom polskim - członkom "Gryfa" ale też i innym Polakom, którzy albo na stałe wysyłali paczki do wybranych oficerów, albo tylko sporadycznie ~~wysyłali~~ w zależności od posiadanych warunków materialnych. W 1942 r. w ramach TOW "Gryf Pomorski" <sup>na</sup> zawiązała się organizacja kobieca, (której czele stała "Kryształ" <sup>h.m.v.</sup> /p. Halina Kurowska/. W ramach organizacji odbywały się szkolenia ~~w zakresie~~ służby sanitarnej oraz umiejętności posługiwania się bronią.

Wiosną /26.02.1943 r./ na skutek doniesienia sąsiada Niemca, że u nas ukrywają się zbiegli z róbót Polacy, został aresztowany <sup>✓</sup> ojciec wraz z ukrywającym się u nas wówczas Mieczysławem Janeckim. Organizacja chciała ojca odbić z miejscowego więzienia. Ojciec nie pozwolił na to sądząc wtedy, że aresztowanie nastąpiło nie z powodu przynależności do tajnej organizacji, a tylko ze względu na ukrywanie Polaka. Uważał, że zezwalając na odbicie zdradzi automatycznie swą przynależność do organizacji. Niestety Gestapo szukało już ojca od dawna, i gdy tylko zostało powiadomione przez miejscowe władze o aresztowaniu go, został przejęty przez Gestapo z Gdyni. W dniu 6 marca 1943 r. została aresztowana mama wraz z bratem, ~~którzy~~ przyjechało po nich Gestapo z Gdyni lecz byli niezwłocznie odtransportowani do Gdańska. Brat siedział w Gestapo przy ul. Neugarten Str. a mama została osadzona w Polizai Presidium. W okresie, gdy ojciec przebywał w Gestapo w Gdyni pomógł dwom oficerom polskim, którzy przebywali w Gestapo od 1939 r. uciec do



Szwecji normalną drogą przerzutową naszej organizacji. Została wtedy aresztowana najstarsza siostra Agnieszka/"Maryla"/. Przetrzymano ją w Gestapo przez 48 godzin następnie zbita wróciła do domu.

Po tym Gestapo urządziło w naszym domu "kocioł". Mieliśmy już wtedy umówiony sygnał na wypadek, że jest u nas Gestapo. A mimo to zdarzyły się wypadki, że członkowie nieomal wpadli w ich ręce.

J Np. p. Szczypior przyproawdził do nas łącznika z wiadomością o uzyskanym połączeniu radiowym z Anglią - z Londynem. Widzimy, że nadjeżdża samochód - "Maryla" zabrała meldunek i schowała go poza domem. Umówiliśmy się, że jesteśmy sobie obcy a goście przechodząc drogą wstąpili, żeby zapytać czy nie wiemy gdzie można by kupić konie. Gestapo trzymało ich do późnego wieczora, nic przy nich nie znaleźli, dokumenty były w porządku i puścili ich wolno.

W dniu 3 maja 1943 roku zostałyśmy aresztowane i my trzy siostry. Po wstępnych przesłuchaniach w domu w obecności Niemca O. Archuta zabrało nas Gestapo. Zostałyśmy przewiezione do Gdyni na Kamienną Górę. Następnie zostałyśmy przetransportowane do Gdańska. Siedziałyśmy w Polizei Preśidium razem z mamą, tylko w innych celach. Tam przebywałyśmy do dnia 19 lipca, kiedy to wraz z dużą grupą conajmniej 100 kobiet zostałyśmy przetransportowane do Stuthofu. W tym samym transporcie został do obozu przetransportowany i ojciec. Tam przebywałyśmy do momentu ewakuacji obozu tj do dnia 25 stycznia 1945 r. Ojciec już wcześniej w roku 1944 został wraz z 50 osobową grupą wysłany do obozu w Mauthausen.

Wyszliśmy z obozu pierwszą grupą kobiecą w ilości ok. 1200 osób. "Marsz śmierci" naszej grupy wiódł przez Stegnę - przeprawa przez Wisłę do Pruszcza Gdańskiego /baraki na lotnisku - obóz Oydówek/ Kolbudy - Niestępowo - Żukowo - Młynki - Łebno - Łuzino - Gniewino. Tam przebywałyśmy do wyzwolenia przez wojska Armii Czerwonej tj. ok. 12 marca 1945 r.

VII. Do domu wróciliśmy ok. 20 marca 1945 r. Czekaliśmy na powrót ojca. Wrócił we wrześniu lub październiku 1945 r. Ja niezwłocznie zostałam wysłana do Wejherowa do stryjenki /siostra ojca/ i tam uczęszczałam do Gimnazjum i Liceum SS. Zmartwychwstanek. Świadectwo dojrzałości



otrzymałam w 1949 r. W tym czasie ojciec był trzykrotnie aresztowany przez UB. Był bity i szykanowany. Korespondencja nasza była kontrolowana. Poraz pierwszy ojciec został aresztowany w Wejherowie, na cmentarzu ~~na~~ w momencie pogrzebu swego szwagra. Musiał się co tydzień meldować na UB w Kartuzach lub też "ktoś" przyjeżdżał do niego na rozmowy. W domu naturalnie były przeprowadzane rewizje. Po zdaniu matury starałam się o przyjęcie mnie na studia w Poznaniu. Nie zostałam niestety dopuszczona nawet do egzaminów wstępnych. Po staraniach - zostałam dopuszczona do egzaminów dodatkowych na kierunek geografia. W 1952 r. została<sup>na</sup> wytypowana na studia specjalizacyjne do Torunia. Studia skończyłam ze stopniem magistra w 1954.

W ramach istniejących wówczas "przydziałów pracy" skierowana <sup>byłam</sup> (do Instytutu Melioracji i Użytków Zielonych w Bydgoszczy. Pracowałam tam w charakterze st. asystenta do 1958 r. Następnie pracowałam w PAN Wydz. III ~~III~~ w Biurze Sekretarza Generalnego Kongresu INQUA, który miał odbyć się w Polsce w 1961 r. Od 1961 r. zostałam zatrudniona w UMK w Instytucie Geografii, gdzie dotąd pracuję. Od 1953 roku jestem członkiem Polskiego Towarzystwa Geograficznego. W roku 1978 zostałam odznaczona Złotą Odznaką PTG za aktywną pracę w Oddziale i za współdziałanie w organizowaniu licznych konferencji i zjazdów. Obecnie od 1972 roku prowadzę sprawy finansowe Oddziału. Od 1962 roku jestem członkiem Pracowniczego Ogrodu Działkowego UMK. W latach 1964-77 byłam członkiem Zarządu Ogrodu, pełniąc funkcję skarbnika. Zostałam odznaczona Brązową Odznaką Prac. Ogr. Działkowych w 1968 r. Od 1968 r. jestem członkiem ZBoWiD w Toruniu. Od 1974 roku do chwili fuzji Kół ZBoWiD byłam członkiem Zarządu Koła Nr 5/UMK/ następnie w Kole Nr 2 pełniłam funkcję członka Komisji Socjalno-Bytowej oraz w Komisji Historycznej tegoż Koła. W 1979 r. wobec pogarszającego się stanu zdrowia wycofałam się z prac społecznych w ZBoWiD.

*M. Sieracka*

*Toruni, 26.01.1988*

IV / 1. / Korespondencja biżaco: Kossalka Maria sam.  
Liberackie:

- list. M. Liberackiej do E. Z (rups bez daty k. 1 - s. 1.
- karta pocztowa do E. Z (z 14.05.1976r.) - k. 1 s. 2-3
- pismo Fundacji z 19.04.2001 -  
- prośba o uzupełnienie danych biograficznych Juliusza Kossalki, k. 1 s. 4  
kier, napisu





68 Pam<sup>1</sup>.

Isaonome Pam<sup>1</sup>.

Najmocniej przeproszam  
za niedobrymienie terminu.  
Swoje mi nie jednako grupa.  
Mozymy pisac mi jest najlepszej  
jedynki - pisole cota, chwota mi  
mi wielkiej pomocy w pisaniu  
mi mozemy. Zenero roz przeproskom  
i przeproszam mi nie ustajemy

M. Borodice





Toruni, 14. 05. 76 3.

Szanowne Pani!

W umówionym dniu mielibyśmy  
mieć miłą rozmowę przybyć z zachodzą  
wodami. Obecnie jesteśmy już zdrowi  
i jeśli Pani to odpowiednio mielibyśmy  
przyjść do Toruni w przeddzień po  
potuchem między 16-17.

Łaszę ukłony

M. Bereska.



# FUNDACJA ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL. (0-56) 65-22-186  
http://www.um.torun.pl/~archAK, e-mail: archAK@um.torun.pl  
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU, NR 10901506-4675-128-00-0

l.dz.2664 RED s1.nr5

Torun 2001-07-19

(Stownik.)

- konsultacja  
biogramu  
Juliusza Koszałki

Pani  
Maria Liberacka

87-100 Torun

Szanowna Pani!

Pomieważ pragniemy w cz. 5 „Stownika biograficznego konspiracji pomorskiej” opublikować biogram sp. Ojca Pani Juliusza Koszałki, przesyłam w załączeniu jego propozycję, z prośbą o ewentualne przesłanie poprawek. Proszę także o:

- dokładną datę śmierci Ojca,
- fotografie, bo dyskomujemy kserokopią, nie najlepszej jakości,
- spisu odznaczenie wraz z nr. legitymacji i datą, ich nadania.

Gdyby mogła Pani, choć krótko, napisać o działalności brata ps. „Zielony” i siostry Stanisława Koszałki bardzo by nam Pani pomogła.

Z góry dziękuję za współpracę i pomoc; przepraszam za zlekocenie spokoju.

Łączę serdeczne pozdrowienia i życzenia zdrowia

Z poważaniem  
dokumentalistka

Elżbieta Skerska 20



Oruń,



ps. "Margot" "Yachwiga"

Kawt  
Gm + Por

Koszatka Liberacka - Koszatka Ma





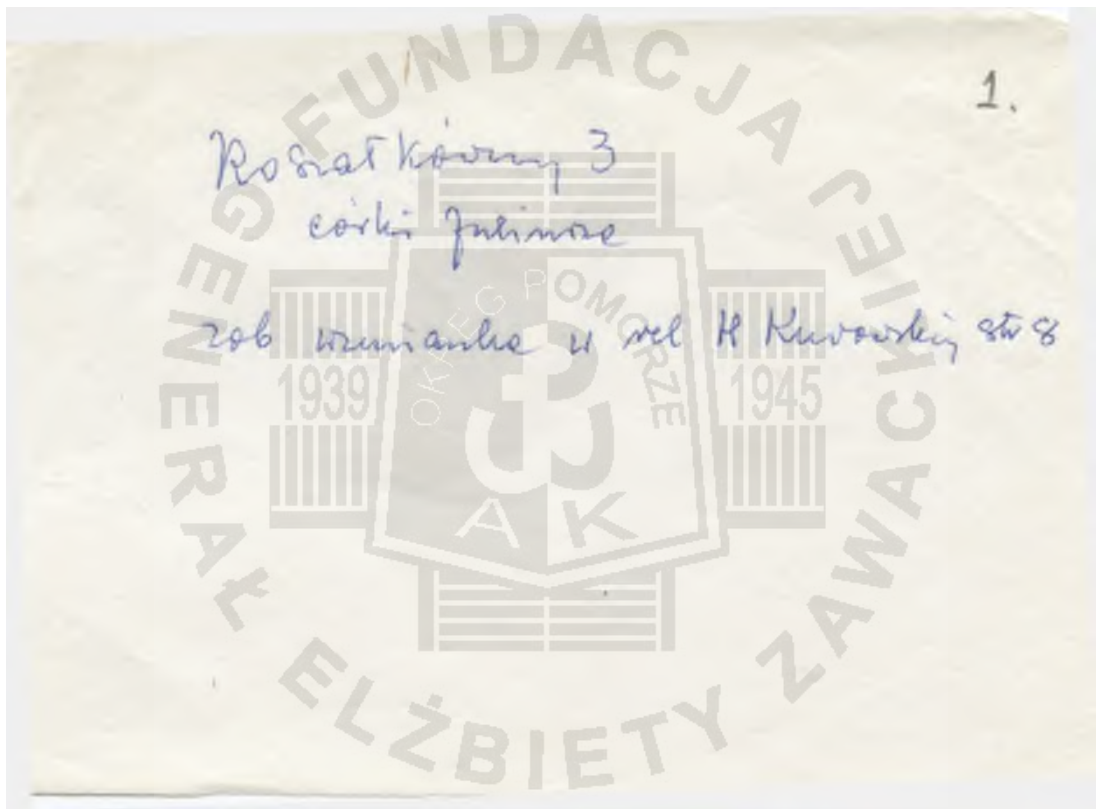
T:K: 68/68 Pom.

Wartusy

Gościńska Maria

v. Karty informacyjne

K. 11





kol.

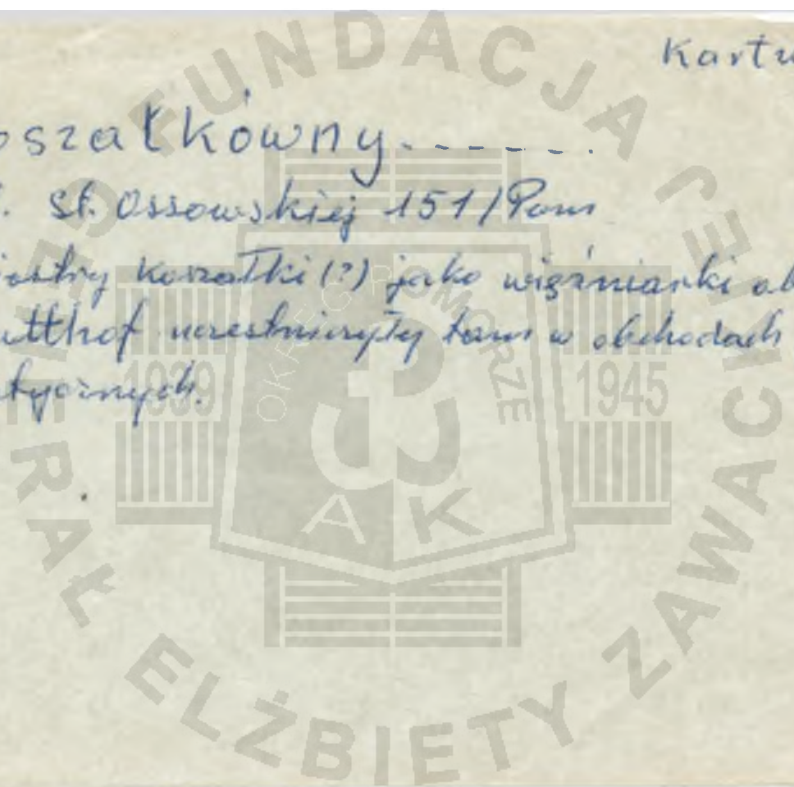
Kartuzy(?)

2.

Koszalkowny. ....

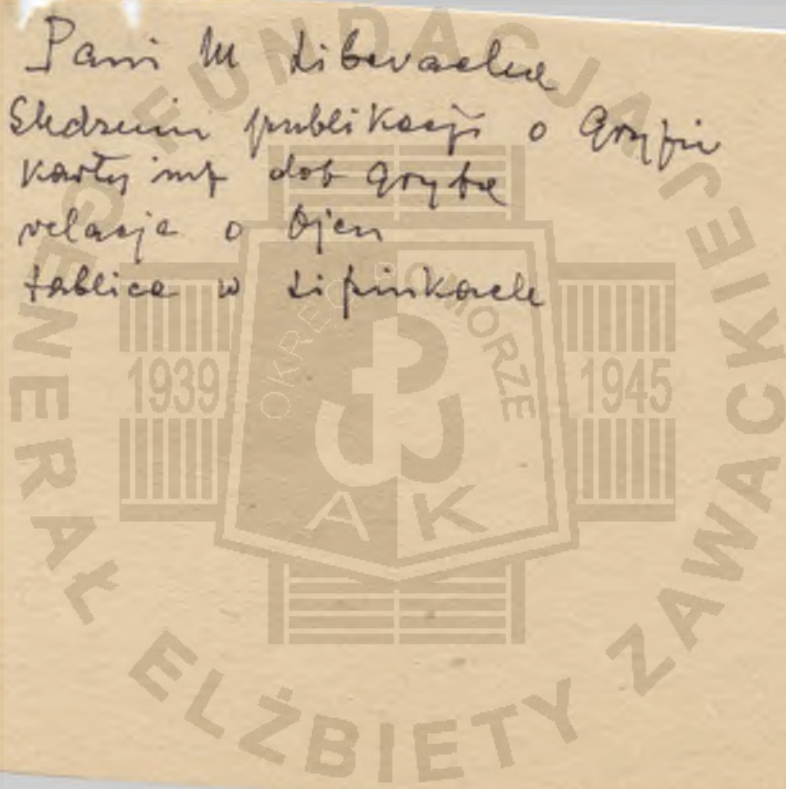
rel. St. Ossowskiej 151/Pom

- siostry Koszałki (?) jako więźniarki obozu  
Stutthof uczestniczyły tam w obchodach pat-  
riotycznych.



Pani M. Liberales  
Sekretna publikacja o Anglii  
Karty mapy do gry te  
relacja o wojen  
tablice w lipinkach

III 88 3.





68 Pam  
Rosnacka Maria 2. w. Liberaelska 4. 2. 60 45  
Tornii Gryf PK  
Kartony

na relacji A. Bigns z lip wspiotpracowala  
przedat fabryka "Sobol"

byla w mies w hotelu w Tornii  
27 XI 74

K

68 Pan  
Liberacka Maria

5. gnyf  
Lachun  
Zd. Rozetka R

Tornis

podat "Sobol"  
anki Stukhtof

3 siostry Rozetki  
Fermucha Bogus  
Mironie Liberacka  
Eleonora Janucha

4 xii 74 o relacji

byta w mies. w kotelu w Tornis  
27 xii 74

Kowka 3 iii 76

K  
zapytai o p. Szawmali z kuki  
z kim wopioTrawo wata



1. . . . . 2. . . . . 3. Tow. Gryf Pom. 6.  
 4. Goszałka Maria 5. . . . .  
 zam. Rzeźnicza p. Kartuski  
 6. . . . .  
 8. . . . . 9. . . . .  
 10. . . . . 11. . . . .  
 11 a. Dykt. w 43 wra z matką  
 i dalszymi krewnymi i krewnymi  
 12. "Złoty Pamięnik Pomocnicze w p. II w. świat."  
 opr. Gd. Tow. N. Wzrost. PPN 841. str. 123.  
 13. M. była córka Juliusza Konarski, w. Rady  
 Macier. Tajnej Org. Wojtek. "Gryf Pom." Została  
 verte

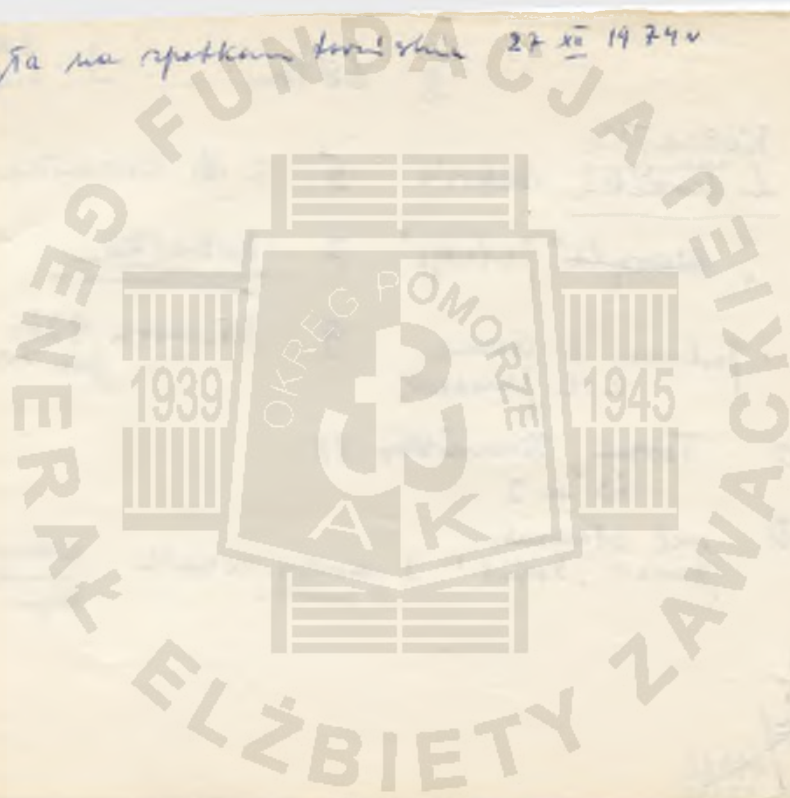
aresztowana podczas aresztowań na wielką skalę  
austriaków JGW „Gryf Pom.” w maju 43r. Wtedy  
aresztowano całą rodzinę Juliana Komarłki:  
żona, syna i 3 córki: Anna, Eleonora, Maria.



- 1 Roszarka
- 2 68 Pam
- 3 PK - gnyk  
chw. Karłoway  
7.
- 4 <sup>zginiona</sup> Libevache Maria 5 2 d. Kosatka
- 6 "Maszpla" "Jatwici" 7 Kosatka
- 8 Julina i Anne 9 25. marca 1927a w tozku  
z d. Janek per sioie cu
- 10 Toruni.
- 12 mel w farme  
pudlet "Sobiel" 3 siostry Kosatki  
i matka Libevache  
Janek i  
Brigus

K  
214/19421  
114/23165  
K  
114/23163

była na spotkaniu komisji 27 X 1974v





Koształne Maria  
sam. Liberec  
Wzrost 1,70 m, siódma #q n... i Ekonom.  
Ciepłota 10/15 GP

1939 OKRĘG POMORZE 1945  
AK

20. 11. 1900 - Bógus A. (miesz. 40pne)  
I/14/19. 5 (passim)

1944

Wzrost 1,70 m.  
10/15 GP

Коссаїка Марія

9. Стартушы  
"Група Помощь"

сёстра г. Коссаїка, заручылася 10 сьне-  
жня 1941 г. рэймія функцыя ідэнтыфікацыі.

Арэставаана 10 магі 1943 г. у Рэвіцкі-  
м чыгуначным вузле, татэм і двомі  
сёстрамі.

Мартынішчы Помощь № 123

Л.К. 1994



Wartny Tadeusz  
Grupa Poln. 10  
Koszałka Maria  
córka Juliusza, Koszałka, była łączniczką  
Radę Narodową Tow. Grupa Pomocnicza  
Maria Karolowa i siostra, bardzo pracowita Rau-  
celaria Grupa.

Formela M., Prępkowa M. Czas nie zawsze sprzyja pamięci  
Staszubskie Łoży 4. Głos Łoży. 1997, 2 dn. 3/10 v 1/11  
/4 P AK /, Dłoty J. Kopeć, 5. 5/

J. K. - 1994

Konratka Maria (cicha pełniąca Konatki) KARTUZY  
ps. "Maryla"  
więzień obrony nr 24189 M

a  
t

zob. Jan Karubowski i służby specjalne  
GESTAPO SMERSZ UB... aut. Gąsiorowski  
Anołnej, Gdańsk 2008.

S. 121  
S. 497

Ⓚ II'11



*Koszolka Maria*

